

sposób. Na towarzyszków w inszej łodzi będących nie wołali, ale tylko skinęli, ci niebawem przybyli, oddalili szkodę i uprzątnęli niebezpieczeństwo. Ludzie Chrześcianie! jak to człowiek bez człowieka obejść się nie może: przez miłość bliźniego, przez czułość natury ludzkiej powinien mu być ku pomocy. Jeżeli ty bliźniego w jego nieszczęściu ratować nie chcesz, zostawujesz go bez pomocy (którą mu dać możesz i powinienes, jakimże sumieniem i czołem Boga spodziewasz się i żądasz twoim mieć pomocnikiem?

Zachowajcież Chrześcianie! te wam przepowiedziane nauki, żebyście się zbawili. Teraz mówcie kościelną modlitwę.

Na Niedzielę V po Świątkach.

Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż Piśmiennych i Faryzeuszów, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego. Math. 5

Straszny ten jest wyrok Chrystusa, że na otrzymanie zbawienia, od Chrześcian domaga się obfitszej i doskonalszej sprawiedliwości nad tę, na którą zdobywali się Faryzeuszowie i Piśmienni. — Piśmienni i Faryzeuszowie nad inszych żydów miani byli świętszemi i szanowani jako zakonni. W jedzeniu i w odzieniu byli wielce skąpi, rozkosz i zbytek odrzucający. W postach ustawiczni, w oddawaniu dziesięcin punktualni, w dawaniu jałmużn chojni. W modlitwach i nabożeństwie ustawiczni, w sposobie życia nad miarę surowi, tak że na twardej legali ziemi, kamyki podkładając pod swoje głowy, żeby nie byli ospali i gnuśni do nabożeństwa. Tak nam ich opisują św. Epifaniusz, Józef żydowin i św. Hieronim. (S. Epiph. Haeres. 16 Joseph. lib. 18 antiq. c. 2 S. Hieron. in cap. 23 Math.) Cóż się w nich jednak nie podobało Chrystusowi, że ich od nieba odsadził, nie kazał ich wiernym swoim naśladować, ale w sprawiedliwości przewyższać? O tej rzeczy dowiedzieć się wam będzie łatwo, gdy dalsze obszerniejsze Ewangelii św. uważycie szczegóły, o których (w zwykłym mówienia sposobie) przedsięwzięłem was uwiadomić.

Najprzód: *jakie ma znaczenie dzisiejsza Ewangelia, żebyście to zrozumieli?*

Powtóre: *jaka ztąd nauka wiary, żebyście zbawiennie wierzyli?*

Po trzecie: *jaka nauka obyczajów, żebyście cnotliwie i pobożnie żyli?*

Poklękawszy, do Ducha najświętszego westchnijcie, wzywając przyczyny Matki Boskiej, zmówcie nabożnie *Zdrowaś Marya*.

Objaśnienie Ewangelii.

W odpowiedziach na pięciorakie pytania chcę wam uczynić objaśnienia dzisiejszej Ewangelii św., te zaś pytania są następujące: 1) dla czego Chrystus faryzejską sprawiedliwość odrzuca i téj wiernym naśladować nie każe? 2) czyli prawo starozakonne grzechów umysłowych wewnętrznych zakazywało? 3) co znaczy trojaka kara (*sądu, rady i ognia*) naznaczona zabójcom — gniewającym się — i znieważającym bliźniego? 4) czyli wszelki gniew i zniewaga jest grzechem śmiertelnym? i który jest z tych najgorszy? 5) co tu rozumieć o piekle przytoczonym od Zbawiciela? więc

Odpowiadam za pierwsze: Piśmienni, to jest Doktorowie Pisma świętego, także i Faryzeuszowie rządzi się sprawiedliwością obłudną z wielorakich przyczyn, to jest: wstrzymywali się od niektórych czynności zakazanych karami przez prawa. — Ich sprawiedliwość nie miała gruntu wiary, ani miłości Boga i bliźniego. — Wystrzegali się tylko grzechów powierzchownych, ale nie wewnętrznych. — W dobrym (co powierzchownie czynili) szukali podobać się ludziom. — Grzechów drobnych i małych grzechów wielce się chronili, ale wielkich i najcięższych nie. — Nauczali a nie czynili. — Byli pełni zemsty, gniewu nie mieli za grzech, oddawali wet za wet, ząb za ząb, oko za oko. Tę ich obłudę (jak czytamy na wielorakim miejscu w Ewangelii) wyrzucił im Chrystus i taką ich matacką sprawiedliwość potępiał: *Biada wam Piśmienni i Faryzeuszowie!* więc wiernych swoich przestrzegał Zbawiciel, żeby takiej sprawiedliwości faryzajskiej nie naśladowali. Jak także upominał Jan św. Apostół: *Synaczkowie! niech was żaden nie zwodzi: kto czyni sprawiedliwość, ma być sprawiedliwy, jak Bóg jest sprawiedliwy* (1 Joan. 3).

Odpowiadam na drugie: Prawo starozakonne grzechów umysłowych wewnętrznych nie zakazywało wyraźnie, ale domniemanie (wyjawszy to prawo: *Nie będziesz pożądał*). Atoli zakazując grzechów zewnętrznych, że także zabraniało grzechów wewnętrznych, bo grzechy zewnętrzne płyną z wewnętrznych, jakby z swojego źródła i są jednegoż gatunku, tak jak jeden tenże jest człowiek, który umiera narodziwszy się, albo umiera w żywocie matki. Że więc prawo starozakonne wyraźnemi słowy nie zabraniało złych

uczynków wewnętrznych: Chrystus prawodawca i poprawca prawa, aby uzupełnił prawo i jego niedostatki wszelkie uprzętnął, fałszywą sprawiedliwość faryzajską pohańbił; dla oświecenia swoich uczniów (a w nich nas Chrześcian) objaśnił i dowiódł nam, że nie tylko jest grzechem uczynkowym powierzchownym *zabójstwo*, ale także grzechem umysłowym wewnętrznym *gniew*, bo to jedno idzie za drugim: bo gdyby nie było gniewu, nie byłoby zabójstwa. Także nie byłoby cudzołóstwa, poróbstwa i t. d., grzechów cielesnych w uczynku, gdyby nie było myśli szpetnych i pożądliwości bydlęcych w sercu. Dla tego tu wydaje fałszywą sprawiedliwość Faryzeuszów: że tylko złe powierzchowne sprawy mieli za grzech, a nie wewnętrzne. Co było obłudną sprawiedliwością wszelkiemu prawu, sumieniu i rozumowi przeciwną.

Odpowiadam na trzecie: Zbawiciel wykładając piąte przykazanie: *Nie zabijaj*, trojakię przestępstwo tego przykazania przytacza: Gniew w sercu — besztania i zniewagi w ustach — zabójstwo w rękach. Więc przeciwko temu trojakiemu przestępstwu krzywdzącemu miłość bliźniego, trojaką sprawiedliwą zapowiada karę z przykładu sądów i kar żydowskich na złoczyńce. U żydów dwojaki był sąd (jak dowodzi kardynał Baroniusz [Tom. I. Annal. Ann. 32] dziejopis) jeden *Pięniężny*, drugi *Główny*. Ten zaś sąd był dzielony na trzy trybunały: 1) był sąd niższy składający się z trzech mężów, którzy mniejsze sprawy sądzili; 2) rada wyższa z 23 mężów złożona, gdzie sprawy większej wagi były rozpoznawane; 3) rada wielka (na której zasiadało 70 mężów) do sądzenia spraw największych tyczących się dobra pospolitego, pokoleń, zakonu, królestwa i najwyższego kapłaństwa.

I na tych to prawnych zasadach: Gniewy, nie cierpienie bliźniego, powinny były tam być od niższego sądu karane. — Na powierzchowne znaki wewnętrznego gniewu, zawziętości i wzgardy (jaki rozumiano przez to słowo *Raka* u żydów) następowała ostrzeż rada, sąd wyższy. — Pokrzywdzenie przez zelżywe słowa (jako najcięższy zawziętości stopień podpadało karze najsurowszój *ogniem*, albo téż jeszcze sroższą od przepisu wyższego sądu. Z tego więc powodu dowodził Chrystus przestępcom piątego prawa: *Nie zabijaj*, że ich czekały kary wieczne ciężkie, lub cięższe i najcięższe podług stopnia ich grzechu.

Odpowiadam na czwarte: Gniew bywa grzechem śmiertelnym, kiedy przemaga nad rozum i zawiera w sobie piekielną żądzę wyrządzenia bliźniemu jakiej ciężkiej zemsty, okaliczenia, zabójstwa i tym podobnych przykrości. Także zniewagi, potwarze i wzgardy

grzechem są śmiertelnym (jak to w tych haniebnych nazwiskach *Raka, Szaleńcze*), bo te niezmiernie obrażają miłość bliźniego.

Tu jednak trzeba uważać, że gniew, chociaż z takimi znieważającymi słowamiłączony, nie będzie grzechem śmiertelnym, ani nawet powszednim, kiedy to będzie święty gniew pochodzący nie z powodu zemsty naszej, ale z gorliwości o cześć Boską, zbawienia i upomnienia bliźniego, kiedy w nim tylko prześladujemy grzechy, a nie osobę grzeszącego brata, kiedy to czynimy roztropnie, zachowując przestrożę Proroka: *Gniewajcie się, a nie chcejcie grzeszyć* (Psalm. 4). Takiego sposobu używał Zbawiciel przeciwko żydom i Faryzeuszom: nazywając ich *kłamcami, synami djabelskimi, ślepymi, jaszczurczym płodem itd.*, a to uczynił z miłości ich zbawienia, żeby się w złościach upamiętali. — Gniew wszelki jest śmiertelnym grzechem z swego rodzaju: atoli gniew najstraszniejszy najgłębszego wart piekła, kiedy się w nim nie chcesz upamiętać, ani dasz się ubłagać; kiedy go chowasz i karmisz, jak Kaim przeciwko Ablowi, Ezaw przeciwko Jakóbowi; kiedy twoją zapalczywość i zawziętość chcesz zanieść do grobu, do wieczności i do piekła.

Odpowiadam na piąte: Mowa Zbawiciela o ogniu piekielnym była przytoczona z porównania do ognia najstraszliwszego tu na ziemi. To słowo *Gehenna*, piekło wyrażające, znaczyło dolinę żydów *Ennon*, blisko Jeruzalem leżącą, na którym żydzi ofiarowali dzieci swoje bałwanowi Molochowi (Jerem. 32 v. 35) na spalenie ich w ogniu, i żeby one najnieszczęśliwsze ofiary śmierci ginące, płaczem i narzekaniem nie przerażały swoich okrutnych i bezbożnych rodziców, uderzano tam w taraban na zagłuszenie ich krzyku. Jak Korneliusz świadczy (Cornei. a lap. in Issai. 30. S. Hieronim in trad. Hebr. 1 paral. etc. Comment. in Jerem.) Z takiego więc najstraszniejszego miejsca i okropności ognia, dawał Zbawiciel żyjącym naukę o straszliwości i okropności ognia piekielnego. O ogniu nigdy nie zgasłym, o ciemnościach najgęstszych nie mających światła, o więzieniu najgłębszym, na zawsze i na wieki zamkniętym. Żeby ludzie z takich podobieństw, téj prawdy dochodząc, temu wierzyli i tego najnieszczęśliwszego złego bali się, unikając go wstrętem od grzechu i wczesną pokutą.

Takie jest znaczenie dzisiejszej Ewangelii. Teraz następuje stósowna do Ewangelii

Nauka wiary.

Zbawienie i przyzwicie przynoszone od wiernych, i kładzione bywają w Kościele i na Ołtarzach ofiary: ponieważ tego Obrządku

nie zganit Zbawiciel, ale go pochwalił. Co czytamy w dzisiejszej św. Ewangelii.

Kiedy w dzisiejszej Ewangelii kazał Zbawiciel *dar przyniesiony na Ołtarzu zostawić*: Już to jest rzeczą pewną, że ofiary, które ludzie do Ołtarza przynoszą, są Bogu przyjemne. Bo inaczej kazałby był Chrystus dar od Ołtarza odsunąć, i od swego oblicza odrzucić jako rzecz niezbożną i zabobonną. Niech tedy mówią co chcą kacerze i wolno-wiercy (jak szczebiotać zwykli), te rzeczy nazywając zabobonnemi, wymyślonymi przez księżą chciwość. My zaś (na zatkanie im gęby) ofiary przynoszone do kościołów i kładzione na ołtarzach od wiernego ludu (po katolicku) sądzić powinniśmy za rzecz zbawienną i przyzwoitą, to jest: za św. religii uczynek Bogu przyjemny. A to z wielorakich ważnych przyczyn, które tu czworakie naznaczam.

Ofiary od wiernych przynoszone bywają do kościołów i kładzione na Ołtarzach, a to najprzód: *na znak wyznania, że wszystko mamy od Boga i z tego Mu część, na jaką tylko zdobyć się możemy, ofiarujemy*. Wszakże królowie i książęta nadający swoim wazalom dostojęństwa, urzędy i majątności, biorą od nich (na znak takiego wyznania wdzięczności i pamięci) pewny dar roczny. Za cóżbyśmy téj daniny Bogu (ile nas stać może) mieli ubliżać? Wszakże tak czyniły wszystkie narody, by téż najgrubsze, ofiarując bogom *szafran, kadzidło i bydłeta*, pobudzani przez rozum i skłonność natury na uczczenie Bóstwa. Dwojakie wielkie dary mamy od Boga ciało i duszę i wszelkie dobra do tych ściągające się. Więc jak wdowa Ewangeliczna do skarbnicy kościelnej dwa drobne pieniążki wpuściła, tak i my ciało i duszę Bogu ofiarować winniśmy. Mówi święty Bernard (Serm. 3 de Purif.) I tak ofiarując dar jaki Bogu ofiarujemy: raz sercem, drugi raz ręką, bo to drugie bez pierwszego jest nieprzyjemne, ręka bez serca; Bóg daru nie chce bez nas samych. — W ofiarach przynoszonych do Kościołów i do Ołtarzów oświadczamy *wdzięczność Bogu, jako Dawcy wszelkiego dobra, a inaczej do tego nie poczuwając się (gdy na to zdobyć się możemy) usłyszelibyśmy to, na co żalił się Zbawiciel: Nie jest znaleziony, któryby się wrócił i dał chwałę Bogu* (Luc. 17). Otóż przyczyna pierwsza.

Ofiary od wiernych przynoszone bywają do Kościołów, powtóre: *na uczczenie Chrystusa przychodzącego do nas w Tajemnicy Ołtarza w Komunii najświętszej*. Wszakże przystępującym do świętego starozakonnego przybytku rozkazał Bóg: *Nie stawisz się w obliczu moim próżny* (Exod. 23), to jest bez ofiary i daru. Przy-

chodzącemu na świat Chrystusowi pastuszkowie przynieśli co mieli; Królowie najkosztowniejsze składali Mu dary. Abraham (kapłanowi Melchizedechowi, który mu zaszedł drogę z ofiarą chleba i wina) z dóbr wszystkich dał dziesięcinę (Gen. 14). W pierwsiastkowym Kościele (osobliwie w dni Niedzielne) prawowierni mieli zwyczaj *chleb i wino* do Kościołów przynosić, jako rzecz najprzyzwoitszą do sprawowania najświętszej ofiary Mszy świętej. Tak świadczy Fabian Papież (Ep. 5 ad Hilar.) I było to wielką zniewagą, gdyby tam bogaty i możny jakiego daru do téjże ofiary nie przyniósł. Dowodzi św. Cypryan (Lib. de oper. Elemos.) Otóż przyczyna druga. Przytoczę trzecią.

Ofiary od wiernych przynoszone bywają do Kościołów i Kościołom dawane, *dla żywności sług kościelnych, zachowania i ozdoby Kościoła*. W dawnym zakonie chciał Bóg, żeby z ofiar pewna część wydzielana była Lewitom i Kapłanom (Exod. 29) i tę wolą swoją wyraźną Bóg przykładem objaśnił: *Nie zawiążesz gęby wołowi młójącemu* (Deut. 25). Z tego zaś wziął św. Paweł pochop dać naukę i oświecenie ludziom świeckim i mało wiernym z zadością na ofiary i oferty kościelne patrzącym, i tak (mając mowę do Koryntów) na piśmie zostawił: *Któż kiedy żołnierką swym kosztem służy? Kto sadzi winnicę, a z owoców jęj nie pożywa? —* Wszakże napisano w zakonie Mojżeszowym: *Nie zawiążesz gęby wołowi młójącemu, — — A to dla nas (duchownych) jest napisano: Jeśli my wam duchowne rzeczy siali, wielka rzecz, jeślibyśmy wasze doczesne żęli* (1 ad Cor. 9 v. 17 etc. seq.)

Ani tu mówić i sądzić można: że to się nie ofiaruje Bogu, co się ofiaruje Kapłanom. Te ofiary najprzedniej i najpierwej ofiarują się Bogu, bo są św. religii uczynkiem; po Bogu zaś i od Boga dają się Kapłanom. Tak bowiem rzekł Bóg do Aarona: *Wszelka oblata i ofiara i cokolwiek za grzech i za występki bywa mi oddano i dostaje się do Świątyni świętych, twoje będzie i synów twoich* (Num. 12). Ani się znalazł który z Izraelitów, któryby szemrał na to prawo, jakby wyciśnione księżą chciwością. Dajesz wieczerzą słudze twego przyjaciela: ażali to nie jest uczynek przyjaźni przez wzgląd na przyjaciela twego? Otóż przyczyna trzecia. Posłuchajcie o czwartęj.

Ofiary przynoszone bywają do Kościołów: *na wyjednanie sobie przez nie dóbr doczesnych i duchownych*. Wszakże takie ofiary pobudzają Boga do sprzyjania nam w potrzebach tyczących się ciała i duszy. Bogu (*kto mu dał pierwęj, będzie mu oddano*) od Boga. Mówi i zaręcza Apostół (ad Rom. 11 v. 35). Dawali ofiary

Bogu i Jego sługom śś. Starozakonni Ojcowie Abraham, Jakób, Tobiasz, a Bóg im błogosławił i byli szczęśliwi we wszystkim. Królowa Sabba wiele darów kosztownych Salomonowi przywiózłszy, większe i kosztowniejsze wzięła od niego. Tak i nam Bóg się wypłaca: daje wiele i najwięcej za mało. Nagradza dobrami doczesnymi tym bardziej duchownymi.

Ofiary na ołtarzach składane, są *optaceniem grzechów*. Mówi św. Hieronim (in Luc. 11). Te ofiary bywają obrócone na jałmużny ubogim, jak to *grosze do skarboxy kościelnej rzucone*, bywają oddawane szpitalom, jak to *chleby i jadalne rzeczy*; bywają używane do ozdoby Ołtarzów i światła w czasie najświętszych ofiar, jak to *wosk, świece i lampy*. A chociażby na inny koniec obrócone bywały (w czym się nikogo nie godzi sądzić) wszelako za dającym te ofiary wołają do Boga i żebrzą odpuszczenia mu grzechów i zjednania wszelkiej łaski. Otóż przyczyna czwarta.

Niechże więc zaprzestaną szemrać przeciwko tym naszym ofiarom kacerze i wolnowiercy, bo takich szyderców i ośmielających się: że są gotowi takie ofiary (*wpadłszy do kościoła*) z ołtarza *zrzucić*, Bóg surowie karał. I było to, że jeden taki bluźnierca (po takiej mowie) małą rzeczą nagle się udławił. Tak dowodzi poważny Chawazyusz (de Notis Fidei lib. 2 c. 15)

Wy zaś prostowierni i pobożni Katolicy! tym więcej umacniajcie się w wierze. Że ofiary przez was przynoszone do kościołów i kładzione na ołtarzach, są to rzeczy zbawienne i przyzwoite, zgodne z wiarą. Są uczynkiem św. religii Bogu przyjemnym. A Chrystus nie zganił takiego obrządku, ale go w dzisiejszej Ewangelii pochwalił i potwierdził. Po tej nauce wiary następuje

Nauka obyczajów.

Nad wszystkie ofiary, najprzyjemniejsza ofiara Bogu: darować urazy, i pojednać się z nieprzyjacielem. Jak to powiedział Zbawiciel.

Jednać się z tymi, którzy mają jaką do nas urazę, jest to najprzyjemniejsza Bogu ofiara, z dwóch miar: Raz, że niechęcy z obrażonym pojednać się, zagradza sobie drogę do ołtarza miłosierdzia Boskiego: *Idź pierwój pojednać się z bratem twoim*. Drugi raz, że jednający się z obrażonym od siebie, znajduje wolny przystęp do tegoż Ołtarza miłosierdzia Boskiego: *A tedy przychodząc ofiarujesz dar twój*. Tę nam dwojaką przestrożę zostawił Zbawiciel.

Czemuż Zbawiciel każe od Ołtarza odejść, prędko, niezwłocznie (nawet w czasie Ofiary) pojednać się z bratem? dla tego, że

się nie nie podoba Bogu bez miłości. Dawniej w każdej ofierze kazał sobie Bóg ofiarować sól, (Levit. 2), i teraz bez miłości żadnej nie przyjmuje ofiary. Nie smaczna jest człowiekowi potrawa bez soli, nie przyjemna ofiara Bogu bez miłości. — Więcej zależy na pojednaniu się z obrażonym od nas, niż na ofierze, pierwój bowiem potrzeba złe zgładzić, niż dobre czynić, bo tamto złe dobremu przeszkadza. Więc umorzenie gniewu, w sercu jest potrzebniejszą i przedniejszą ofiarą nad tę, która się na ołtarzu kładzie. Pierwój należy się Boga przez pokutę ubłagać, niż Go czcić ofiarami. Tak, jak się powinno pierwój długi wypłacić, niż chojne jałmużny dawać.

Idź więc pierwój pojednać się z bratem twoim. Pójdź pojednać się dziś, nie jutro, teraz, nie potem, wcześniej nie późno. Przewłoka i spóźnienie pojednania się w wielorakie, coraz to gorsze niebezpieczeństwo wdaje się. Im dalej spóźniasz pojednać się z bratem obrażonym od ciebie, tym go dłużej trapisz, zemstę ku tobie w jego sercu zaostrasz, i tak grzech jego powiększasz. Przewłoka pojednania się, wdaje cię w pewne i oczywiste potępienia niebezpieczeństwo; stan twojej nienawiści z bratem obrażonym od ciebie, jest stan nienawiści z Bogiem, którego słuchać nie chcesz, i z bratem się pojednać. Jakżeby cię Bóg sądził w tym stanie nienawiści? jakby cię miał zbawić? To wiedz zapewne, że spóźniając się z obrażonym od ciebie pojednać, zagradzasz sobie drogę do Ołtarza miłosierdzia Boskiego: *Idź pierwój pojednaj się z bratem twoim.* Tak kazał Chrystus. Usiłujże najskuteczniej wykonać ten rozkaz Chrystusów, dla tego, że jednający się z obrażonym od siebie znajduje przystęp do tegoż ołtarza miłosierdzia Boskiego. *Tedy przychodząc ofiarujesz dar twój.* To obiecał Zbawiciel.

Ten który nie spóźnia się z bratem swoim pojednać, nie czeka ażeby słońce nad jego gniewem zaszło; ten który najgłośniejszym nieprzyjaciółom swoim najzupełniej (nietylko usty, uczynkiem, ale i całym sercem) odpuszcza, kładzie na Ołtarzu, w obliczu Boga ofiarę Bogu. Ofiarę godną Boga, ofiarę wykonaną i poświęconą od Zbawiciela, ofiarę koniecznie wiążącą Boga do miłosierdzia. A mogąż się wynaleść i wymyśleć potężniejsze pobódki?

Ten który jedna się z nieprzyjacielem by też najgorszym, nie mści się nad nim, ale dobre mu za złe oddaje, kładzie Bogu na Ołtarzu swego serca godną Boga ofiarę, bo to zachowuje, co kazał Chrystus: *Miłujcie nieprzyjaciele wasze, i dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą, żebyście byli synami Ojca waszego, który słońcu swemu czyni żeby wschodziło dla dobrych i złych, i rose*

swoję z nieba spuszcza na sprawiedliwych i niezbożnych. (Math. 5. v. 5).

Ten który za swoich prześladowców modli się, krzywdy które mu wyrządzili, wymawia, pokrywa, i bierze na lepszą stronę zmniejszenia ich grzechu (że to może z nieuwagi, z prędkości, z nieostrożności, jak to ludziom trafiać się zwykło, wyrządzili mu) ten kładzie na Ołtarzu krzyża Zbawiciela *ofiare najkosztowniejszą poświęconą od niego nieprzyjaciół miłości*, bo się stosuje do Jego modlitwy: *Ojcze! odpuść im* (daruj, przebacz nieprzyjaciółom moim, i nie karz ich, wybacz ich krewkości ludzkiej) *bo niewiedzą co czynią*. (Luc. 23. v. 34). — Ten który z serca nieprzyjaciółom odpuszcza, dla miłości Boskiej daruje im najcięższe urazy) wystawiając sobie, jak i on tylekroć, i tak ciężko obrażał Boga) poświęca Bogu na Ołtarzu pokuty *wiążącą Boga do miłosierdzia ofiarę*, bo pełen będąc téj wspaniałej nieprzyjaciół miłości, i modląc się: *Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*, może spodziewać się miłosierdzia Boskiego. Tam on zobowiązuje Boga do darowania mu grzechów swoich, by też najcięższych, powtarzając i posetniając tę obostronną między Bogiem i człowiekiem umowę: *O miłosierny Boże! oto ja odpuszczam, daruję z całego serca, szczerze, i na zawsze moim nieprzyjaciółom odpuszczam, bo tak kazałeś: Odpuszczajcie*. Więc miłosierny Boże! odpuść mi, bądź miłościw mnie grzesznemu, nie pamiętaj na złości moje, daruj mi, i nie karz mię, bo tak obiecałeś: *A będzie wam odpuszczono*. (Luc. 6. v. 37).

O dzielna, potężna, Bogu przyjemna nieprzyjaciół miłości! gniewliwi i zawzięci ludzie! chrześciance, grzesznicy, nie mówcież, że ta cnota jest niepodobna do wykonania. Bo wam dowiodłem, jak to Bóg czyni dobrze swoim nieprzyjaciółom. — Chrystus za nich modlił się. — Miłosierdzie Boskie i odpuszczenie grzechów, jest obiecane téj cnocie: *któżkolwiek we wsi, w domu, w mieście, jesteś gniewliwy! pójdź niebawnie pojednaj się z bratem twoim*, abys przyniósł do Ołtarza Bogu najprzyjemniejszą ofiarę. Teraz (chowając te słyszane nauki), mówcie dzisiejszą Kościelną Modlitwę.

